№ 16. Warszawa, Środa 6 Marca 1918 roku. Rok I.

PRENUMERATA:
Z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie 12 mk., kwartalnie 6 mk., miesięcznie 2 mk.
Numer pojedyńczy 10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL i ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA:
Reklamy bezpośrednio po tekście 1 mk., nekrologi 75 fen., zwykłe 50 fen. za wiersz petitowy.
Redakcja i Administracja: Plac Małachowskiego 4 (Pałac Kronenberga).
Redakcja otwarta od 9 do 1 i od 5—6 p. p.
Redaktor przyjmuje od 11—12 w poł.

DZIAŁ URZĘDOWY.

DEKRET

Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w przedmiocie przepisów dla woźnych.

My, RADA REGENCYJNA KRÓLESTWA POLSKIEGO, postanowiliśmy i stanowimy, jak następuje:

Tymczasowo obowiązywać będą następujące przepisy dla woźnych sądowych:

Art. 1. Woźni sądowi urzędują przy Sądach Pokoju, Okręgowych, Apelacyjnych oraz Najwyższym.

Art. 2. Woźnych sądowych mianuje prezes właściwego Sądu; woźnych sądowych przy Sądach Pokoju mianuje prezes Sądu Okręgowego.

Art. 3. Woźni sądowi noszą specjalną oznakę przy sprawowaniu obowiązków swego urzędu, zatwierdzoną przez Ministra Sprawiedliwości.

Art. 4. Woźni sądowi doręczają wezwania, zawiadomienia, utrzymują porządek na posiedzeniach sądowych, wykonywują czynności, wskazane w ustawie postępowania sądowego, oraz wszelkie zlecenia sądu.

Art. 5. Woźni sądowi pobierają wynagrodzenie podług kategorji XV płac urzędników wymiaru sprawiedliwości, niezależnie od opłat za wręczenie w sprawach cywilnych.

Art. 6. Woźni sądowi pobierają 50 fen. za doręczenie wezwania, zawiadomienia.

Art. 7. Jeżeli woźny sądowy doręcza poza obrębem miejscowości, w której ma siedzibę, pobiera jako zwrot kosztów podróży 40 fen od kilometra w jedną stronę, licząc od najbliższej stacji kolejowej, nie mniej jednak niż 3 marki, oraz zwrot za bilet III klasy.

Art. 8. Djety pobierają woźni sądowi stosownie do art. 19 i 20 przepisów tymczasowych o wynagrodzeniu urzędników wymiaru sprawiedliwości.

Dan w Warszawie, dnia 22 lutego 1918 roku.

L. S. *† Aleksander Kakowski*
Zdz. Lubomirski
Józef Ostrowski

Prezydent Ministrów:
Jan Kucharzewski.

Dz. Pr. Nr. 4 z dn. 5.II. 1918 p. 7.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 6 marca 1918 r.

W rzędzie wielu nieporozumień, które czyniły tak ciężkiem i bolesnem nasze życie polityczne w latach ostatnich, co jakiś czas wznawiany był spór o to, czy w pewnych sytuacjach politycznych należy dopuścić do wytworzenia t. zw. „pustki", t. j. zawieszenia naczelnych funkcji organizującego się państwa, czy też za wszelką cenę prowadzić rozpoczęte dzieło, przystosowując, rzecz prosta, do wymagań chwili odpowiednie formy i metody działania, lecz tego działania nie przerywając.

Spór taki odradzał się już wielokrotnie, w chwilach wyjątkowo ciężkich, pod wpływem różnych zawodów i nagromadzonego rozgoryczenia.

Przeżywamy znowu taką chwilę. Mamy do czynienia z nowemi trudnościami. Do poprzednich przyłączyły się nowe przeszkody i tamy na drodze rozwoju pierwszych zaczątków naszego życia państwowego. A stąd wzrasta rozgoryczenie i pesymizm.

Po tylu doświadczeniach, należałoby ustalić pewną, zasadniczą postawę naszą wobec wszelkiego rodzaju niespodzianek i niebezpieczeństw.

Nikt nie mógł sądzić, że budowa państwa polskiego podczas wojny odbywać się będzie bez bardzo wielkich trudności, że w naszych sprawach narodowych i politycznych wszystko pójdzie gładko i po naszej myśli.

Nie byliśmy w stanie przewidzieć, jakie, mianowicie, w poszczególnych sprawach nastąpią powikłania, bo tego w czasach tak nieustających zmian politycznych nikt przewidzieć nie może; również nie mieliśmy przed oczyma tych wszystkich czynników, które staną wpoprzek naszym dążeniom i żądaniom, bowiem wiele z tych czynników rodzi się w zależności od naszych warunków, stworzonych przez nowy bieg wydarzeń wojennych i politycznych. Przygotowując się do wielkiej a tak odpowiedzialnej pracy nad odrodzeniem państwowości polskiej i do wyniesienia z tej wojny maximum korzyści narodowych, uzdolnialiśmy się do szukania dróg wyjścia w różnych sytuacjach świadomi różnych nieprzyjaznych możliwości, wszakże nikt z nas, powtarzamy, nie mógł pretendować do jakiegoś politycznego jasnowidzenia, przenikającego wszystkie tajniki przyszłości.

Atoli, nie mogąc przewidzieć wszystkich późniejszych, ujemnych dla nas faktów i wydarzeń, zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, że droga do naszych ideałów narodowych nie jest usłana różami. Mimo to, ujawniła się powszechna zgoda wszystkich odłamów narodu w postanowieniu budowy państwa polskiego podczas wojny, czyli wkroczenia na drogę tych faktów dokonanych, których pożytku na przyszłość nie zdołają osłabić żadne zmiany w ogólnej sytuacji politycznej. Wola nasza do bytu niepodległego musi się wyrażać i dokumentować przez *realizowanie* naszych dążeń w każdej chwili i przy każdej możności posunięcia spraw państwa polskiego naprzód, choćby w poszczególnych tylko dziedzinach, choćby w czynnościach, że tak powiemy, ułamkowych. Niczego, co zdobyć można dzisiaj, nie powinniśmy odkładać na jutro, wśród bowiem wielu wątpliwości jedna rzecz jest całkiem pewna: że bierne wyczekiwanie przyszłości pod żadnym względem sprawie narodowej przysłużyć się nie może.

To uznanie wagi i doniosłości faktów dokonanych nie zostało w swej zasadniczej racji w niczem naruszone. Przeciwnie, zasada nieustającego utrwalania zdobytego stanu posiadania nabiera tem większej mocy w chwilach ciężkich i wobec wszelkich niebezpieczeństw, tylko bowiem przez utrwalenie dotychczasowych zdobyczy stwarzamy możność rozszerzenia i wzbogacenia tych zdobyczy we wszystkich kierunkach, kiedy nastąpią bardziej ku temu sprzyjające warunki.

WYCHODŹTWO PO WOJNIE.

Pragnąc wyrobić sobie pogląd na przypuszczalne rozmiary i kierunek polskiej emigracji ekonomicznej po wojnie, należy mieć w pamięci te główne przyczyny, które dotychczas powodowały w naszym kraju ruch wychodźczy, skłaniając każdego roku setki tysięcy ludzi do wędrówki za chlebem na obczyznę. Przyczyny te, naogół natury gospodarczo-społecznej, podzielićby można na wewnętrzne, na ukształtowanie się których może w większym lub mniejszym stopniu mieć wpływ społeczeństwo polskie, i zewnętrzne, od wpływów woli naszej zupełnie niezależne. Wśród pierwszych podkreślić należy przeludnienie wsi polskiej, której charakterystyczną cechą pod tym względem było w Królestwie olbrzymie nagromadzenie proletarjatu bezrolnego, w Galicji zaś obfitość gospodarstw karłowatych, niezdolnych do wyżywienia swych posiadaczy.

Według obliczeń warszawskiego Komitetu statystycznego było w r. 1901 w miasteczkach i wsiach Królestwa 1,432,079 bezrolnych, czyli 18,1% ogółu ich mieszkańców. Dla olbrzymiej tej armji proletarjatu wiejskiego okazywał się zbyt szczupłym krajowy rynek pracy, a to tembardziej, że naturalny przyrost ludności czynił znacznie szybsze postępy, niż rozwój rodzimej produkcji i uprzemysłowienie miast. Nizki stan kultury rolnej w gospodarstwach włościańskich, wadliwy system robocizny w większej własności (krótkość sezonu roboczego), nierównomierne rozmieszczenie sił roboczych w różnych okolicach kraju — to dalsze czynniki, wpływające na olbrzymie rozmiary naszego ruchu emigracyjnego, obok których niedostateczne postępy parcelacji i agitacja zagranicznych agentów również niemałą odgrywały rolę.

Wszystkie te przyczyny, rzecz jasna, nie mogą zniknąć odrazu w niepodległej Polsce; nastąpić to może w pewnym stopniu dopiero w drodze ewolucji, trwającej szereg lat, która obok reform agrarnych i społecznych przyniesie rozkwit gospodarczy kraju i podniesienie ogólnego dobrobytu. Czasy powojenne, przeciwnie, zastaną ogólną produktywność Polski znacznie uszczuploną, przemysł zrujnowany i pozbawiony zapasów surowca, rynki zbytu nieustalone, zasoby ekonomiczne wyczerpane. Ten stan rzeczy nawet przy natychmiastowem zainicjowaniu odbudowy kraju i rozpoczęciu wielkich robót publicznych nie pozwoliłby zatrudnić wszystkich rąk roboczych, których podaż naraz masowo się zwiększy przez powrót do kraju uchodźców, zdemobilizowanych żołnierzy, jeńców wojskowych i cywilnych oraz tych emigrantów, których tylko wybuch wojny powstrzymywał od wcześniejszego powrotu do kraju.

Do przyczyn zewnętrznych naszego ruchu emigracyjnego należą stosunki gospodarcze w krajach zagranicznych, wytwarzające tam zapotrzebowanie na obce ręce robocze. Fakt rozkwitu przemysłowego Niemiec i zaprowadzenia intensywnego gospodarstwa rolnego oraz przesiedlania się robotników wiejskich do miast stanowił podstawę dla ogarniającego setki tysięcy ludzi naszego wychodźtwa obieżysaskiego. Rozwój gospodarstwa buraczanego i przemysłu cukrowniczego w Danii wytwo-

rzył tam konieczność sprowadzania rocznie około 12000 polskich robotników i robotnic. Słaby przyrost naturalny ludności oraz wyludnianie się wsi na rzecz miast we Francji uczynił tam kwestję rąk roboczych do prac w przemyśle i na roli tak piekącą, że umożliwiło to wędrówkę w tamte strony polskim robotnikom sezonowym. To samo, mniejwięcej, powiedzieć można o innych krajach imigracyjnych. Na osadnictwo do Parany lub Kanady jechali włościanie nasi nie tylko na skutek trudności zdobycia na własność kawałka gruntu w kraju ojczystym, lecz również wobec okoliczności, że tam właśnie miejscowe rządy rozdawały grunta kolonistom bądź darmo, bądź na bardzo przystępnych warunkach. Również robotnik nie tylko wtedy opuszcza swój kraj, gdy w nim zupełnie nie może znaleść pracy, lecz często także i wtedy, gdy ma pewność otrzymania jej za granicą na warunkach dla siebie dogodniejszych i gdy posiada możność odbycia w tym celu podróży.

Po wojnie społeczeństwa w niej bezpośrednio zaangażowane znajdą swój materjał ludzki znacznie przerzedzony. Można przypuszczać, że zwłaszcza we Francji i w Niemczech, dwóch największych krajach imigracyjnych Europy, z których zwłaszcza drugi stanowił głównego odbiorcę na wędrujące polskie dłonie robocze, podaż pracy w porównaniu z okresem przedwojennym znacznie przewyższać będzie popyt na nią, wywołując konieczność zwiększonych zabiegów o pozyskanie robotnika polskiego.

Jeśli przed wojną liczba zatrudnionych w Niemczech (głównie przy rolnictwie) polskich wychodźców dochodziła do 600,000, to po wojnie zapotrzebowanie na nich — rozszerzone również na przemysł—liczbę tę znacznie przewyższy, nawet w wypadku, gdyby rolnictwo niemieckie, będąc w opresji, jeszcze w większym niż dotychczas stopniu korzystać chciało z przypływu robotników rusińskich.

Również i Francja, gdzie przed wojną imigracja polska była zjawiskiem stosunkowo nowem i obejmowała zaledwie około 10 tysięcy przychodźców rocznie, czynić będzie energiczne starania o pozyskanie zwiększonych zastępów polskich przybyszów. Prawdopodobnie i tu i tam powstanie dążenie, dyktowane potrzebami przemysłu, by jaknajwiększą ilość imigrantów, zatrudnionych w fabrykach, zatrzymać na stałe.

I tylko Stany Zjednoczone, dokąd kierował się olbrzymią falą główny prąd naszej emigracji zamorskiej, wykażą, być może, mniejszy niż dawniej przypływ polskich wychodźców tak naskutek zaprowadzanych przepisów ograniczających imigrację (bill Dillinghama, zabraniający lądowania analfabetom), jak wobec niepewnej konjunktury, która zapanować musi na jakiś czas na tamtejszym rynku pracy wobec likwidacji wybujałego przemysłu wojennego.

Reasumując powyższe uwagi, musimy dojść do wniosku, że tak stosunki gospodarcze w naszym kraju, jak siła atrakcyjna krajów imigracyjnych ułożą się z nastaniem powszechnego pokoju w sposób, który polski ruch emigracyjny nie tylko nie stłumi, lecz przeciwnie spotęguje. Będzie zadaniem naszego rządu i społeczeństwa czuwać, by ruch ten odbywał się w ramach żelaznej konieczności i by obrał kierunek, zgodny nie tylko z indywidualnym interesem samych wychodźców, lecz również z polityką ekonomiczną i narodową naszego kraju.

O przezorność w opozycji.

Krakowski „Głos Narodu", zbliżony do sfer narodowo-demokratycznych i chrześcijańsko-społecznych, ogłosił w ostatnich dniach artykuł, przestrzegający przedstawicielstwo polskie w Wiedniu przed puszczaniem się z rozpiętemi żaglami na fale „orjentacji słowiańskiej".

Jak wiadomo, Koło Polskie uchwaliło przed kilku dniami większością jednego głosu wniosek forsowany przez narodowych demokratów i ludowców, a żądający ułożenia wspólnej taktyki Polaków z Czechami i Słowianami południowymi.

„Łatwo zrozumieć, pisze „Gł. Narodu", że partje, które prowadzą opozycję przeciw rządowi, szukają sojuszu. Jest to naturalna koncentracja sił. Uważnie jednak trzebaby zastanowić się nad formą, w jakiej ta spójnia miałaby się dokonać, w szczególności gdy idzie o związek z polityką taką, jak czeska i południowo-słowiańska w chwili obecnej.

Sytuacja Polaków przedstawia się odmiennie, i o tem winni pamiętać ci, którzy w naśladowaniu czeskiej bezwzględności, czeskiej „ciętości" i radykalizmu widzą drogowskaz dla polityki polskiej w Wiedniu".

W dalszym ciągu „Gł. Narodu" wskazuje na niebezpieczeństwo, na jakie narażeni byliby Polacy w razie, gdyby bezwzględna opozycja słowiańska zmusiła rząd do wejścia na drogę pozaparlamentarną.

„Czesi najobficiej może pokosztowali owoców stuergkhowskiego absolutyzmu. Nic dziwnego, że powrót tej ery uważaliby za fatalność narodową. Czy my, Polacy, mamy powód myśleć inaczej, to pozostawić można uznaniu każdej jednostki myślącej.

Trybuna parlamentarna jest i dla nas równie ważną, jak i dla Czechów, a może jeszcze ważniejszą. Utrzymanie jej, przy nieschodzeniu ze ścieżek opozycji, jest dzisiaj dla nas najbliższem zadaniem taktycznem. Zamknięcie nam ust byłoby sytuacją, której dopuścić nie możemy.

Nie wykluczamy łączności z Czechami. W każdym poszczególnym przypadku trzeba jednak zważyć szanse sukcesu, a zwłaszcza jego ryzyko. I nie wiemy, czy budowa, „bloku słowiańskiego" byłaby przedsiębiorstwem rentownem właśnie teraz, gdy prądy wszechniemieckie przerzuciły się na Przedlitawję i gdy niemczyzna naddunajska niczego więcej, jak się zdaje, nie pragnie, nad rychłe wywołanie „słowiańskiego niebezpieczeństwa", któreby można zwalczać, nie bez oparcia o ideologję siły".

Orjentacja słowiańska jest zresztą nietylko taktycznie w danej chwili wątpliwej wartości, ale w ogólności zasadniczo sprzeciwia się dążnościom polskim, które mają zgoła inny ośrodek krystalizacyjny.

„Widzieliśmy, kończy „Gł. Narodu", z jaką szybkością bankrutowały wszystkie „orjentacje" w ciągu tej wojny.

Jedna jest tylko orjentacja realna: polska. Możemy używać różnych środków pomocniczych, aby ją urzeczywistnić. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że są to tylko środki i nic ponad to. Czesi, którzy rozumny egoizm narodowy nietylko uprawiają, ale umieją się nim chlubić, rozumieją to lepiej może od nas samych".

Wywody te, wzywające do przezorności w formach opozycji i przestrzegające przed nieobmyślanem na dalszą metę, a tylko chwilowem podnieceniem, dyktowanem reagowaniem na wypadki, są tem bardziej godne uwagi, że ogłosił je organ, zwalczający kierunek NKN-owy, stojący natomiast mocno na gruncie krakowskich uchwał majowych.

Przemysł łódzki a Ukraina.

Bolesny cios chwili ostatniej, który zatargał sercem narodu, fakt zamierzonego oderwania Chełmszczyzny na rzecz nowopowstającej republiki ukraińskiej odwrócił uwagę ogółu społeczeństwa naszego, jak i szczuplejszych kół polityków czy fachowców w przeróżnych dziedzinach, od pewnego korzystnego momentu, jaki na horyzoncie życia naszego zjawia się, przynosząc ze sobą rozpadnięcie się Rosji.

Nie chcemy się tu zastanawiać nad polityczną stroną kwestji, tak dla nas doniosłej, jasnem jest bowiem, że z chwilą, gdy między nami a Wielkorosją powstaje szereg państw pogranicznych, odżywa stara nasza misja dziejowa niesienia na Wschód kultury i cywilizacji zachodniej, ułatwiona złamaniem tej potencji, która tę naszą misję udaremniła, oraz faktem, że nowe twory państwowe w dobrze zrozumiałym swym interesie a także dzięki poważnym wpływom polskim na kresach prędzej czy później w stosunki ścisłe z nami wejść muszą.

Na tem miejscu poruszyć pragniemy kwestję natury dużo bardziej specjalnej. Chodzi mianowicie o korzyści ekonomiczne, płynące dla Polski z powstania nowych tworów państwowych na jej wschodniem pograniczu. Mówimy tu w tej chwili o krystalizującej się już Ukrainie w pierwszej mierze.

Przemysł polski, zwłaszcza zaś mowa tu o przemyśle tekstylnym Łodzi, w walce swej o podbój rynków wschodnich czy to w samej Rosji, czy też dalej już w Azji, napotykał głównego przeciwnika i konkurenta w przemyśle Petersburga i Moskwy. Polityka ekonomiczna Rosji, jej gospodarka taryfowa i t. p. sprawiały, że konkurencja stawała się dla przemysłu polskiego coraz trudniejsza.

Dziś szanse przemysłu polskiego poprawiły się poważnie, akcje idą w górę, prospekty stają się jaśniejsze. Ośrodki przemysłowe Moskwy i Petersburga znajdować się będą obecnie, o ile chodzi o Ukrainę, poza granicami kraju, tak samo jak i przemysł polski. Cała możność protegowania przez rząd rosyjski swych centrów przemysłowych ustaje za jednym zamachem, a wolna konkurencja otwiera nowe pole dla polskiej przedsiębiorczości.

Ukraina przemysłu tkackiego nie posiada prawie wcale. Przed wojną 40% zapotrzebowania terytorjum obecnej Ukrainy pokrywała Łódź. Warunki więc najnowsze pozwalają rokować nadzieje, że wobec nowych konjunktur wysokość udziału przemysłu polskiego w eksploatacji ukraińskiego rynku zbytu wzrośnie jeszcze bardziej.

Nie dość na tem. Przez Ukrainę prowadzić będzie droga dla naszej handlowej i przemysłowej ekspansji na Kaukaz, do Azji Mniejszej i dalej w świat.

Rozpadnięcie się Rosji potężnej będzie dla tej naszej ekspansji poważnym plusem.

Persja w planach niemieckich.

Na szachownicy wypadków coraz to nowe idą posunięcia. Zupełny pogrom Rosji nie pozostał też bez wpływu na losy wojny w Azji Mniejszej. Dzięki zupełnej dezorganizacji armji rosyjskiej Turcy posunęli się naprzód i doszli już do granic Kaukazu, równocześnie wkraczając na szerokim pasie do Persji.

I oto wśród zagadnień, interesujących Niemcy i mocarstwa centralne wogóle, wyłania się między innemi sprawa perska.

Jest to kwestja pozornie tylko egzotyczna, naprawdę nosi ona w sobie pełno cech aktualności dla przyszłych planów niemieckich, to też Niemcy zajmują się nią bardzo poważnie. Chodzi o wartości, zarówno natury politycznej w związku z ideą opanowania Azji Mniejszej i drogi do Indji, jak i o wartości ekonomiczne, w których Persja odgrywa rolę rynku zbytu dla gospodarczej produkcji Niemiec. Wartości te są poważne, mogą zaś być jeszcze donioślejsze, w miarę odpowiedniego rozrostu.

Przed wojną w roku 1912/13 sprowadzała Persja z Niemiec towarów za 4,58 miljonów mk., z Austro-Węgier za 3,19 mil. mk., z W. Brytanji wraz z Indjami za 60 mil. mk., z Rosji, za 132 mil. mk., z Turcji za 9,5 mil. mk. Wywóz z Persji w tym samym czasie wyrażał się cyframi do Niemiec 7,8 mil. mk., do Austro-Węgier 0,22 mil. mk., do Rosji 120 mil. mk., do Anglji wraz z Indjami 21 mil. mk., do Turcji, 15,3 mil. mk. Z cyfr tych widać, jak wielkie sposobności leżą jeszcze przed przemysłem i handlem mocarstw centralnych, jakie prospekty są przed niemi. To jedna korzyść.

A dalej Persja zabezpiecza drogę dla Niemiec do Afganistanu i do Turkestanu, oraz do Indji, i całego Dalekiego Wschodu na drodze lądowej.

Politycznie zaś jest oparciem dla całej polityki azjatyckiej, dając możność strategicznego obwarowania się przeciw wpływom angielskim.

Nic też dziwnego, że sfery miarodajne zwracają baczną uwagę na dolę przyszłej Persji. Temu też względowi należy przypisać fakt, iż w warunkach pokojowych z Rosją zastrzeżono Persji i Afganistanowi ich polityczną i gospodarczą niezależność, oraz terytorjalną niepodzielność.

Rola to i dla rozwoju polskiego przemysłu pierwszorzędna, gdy się zważy, że łódzkie perkaliki szły już od lat dziesiątków do Iranu.

Węgrzy o Polsce.

Hr. Juljusz Andrassy pisze w „Deli Hirlap" o swych konferencjach z szeregiem polskich polityków, którzy ostatnio bawili w Budapeszcie. Czytamy tam między innemi:

„Każdy wie, że oddawna byłem za takiem rozwiązaniem sprawy polskiej, by Polskę, pozostawiając jej prawnopaństwowość, przyłączyć do nas. Książę Radziwiłł, który zna to stanowisko moje, zwrócił się do mnie z tej racji i odbył ze mną konferencję o sytuacji obecnej, która niestety jest bardzo trudna i zawikłana. Nie chcę dziś więcej w tej sprawie mówić, jak tylko pragnę zaznaczyć, że stoję bez zmiany na tem samem stanowisku i *uważam, iż w interesie Monarchji i Węgier leży zadowolenie narodu polskiego*".

W tem samem wyżej wspomnianem piśmie pisze *członek Izby Panów, Wojciech Berzeviczy*, również odwiedzony przez bawiących w Budapeszcie Polaków:

„W ostatnich dniach odwiedził mnie szereg polityków polskich: najpierw ks. Lubomirski, dalej p. Biliński, hr. Adam Ronikier, ks. Radziwiłł i radca miejski Simon. Zwrócili się wszyscy do mnie jako do przewodniczącego zagranicznej komisji delegacji węgierskiej, aby mnie poinformować o szeregu kwestji. Konferencje nasze miały charakter czysto informacyjny.

Panowie ci mówili o życzeniach kół politycznych polskich, o poszczególnych grawaminach, ja o tem, jak możemy im pomódz. Potem rozmowa zeszła na konkretne sprawy przyszłego państwa polskiego. O rozmowie tej narazie nie mogę nic bliższego powiedzieć.

Panowie polscy spotkali się u nas wszędzie z najszczerszemi sympatjami, co należy uważać za pewną zapowiedź przyszłej harmonijnej współpracy".

CENTRUM I POLACY.

„Germania", organ berliński Centrum, składa takie oświadczenie:

„Pewien berliński korespondent dowiaduje się, że niepomierne zachcianki Polaków, które znalazły swój wyraz w wystąpieniach frakcji parlamentarnej, doprowadzić miały do zerwania z Centrum. Centrum nie myśli już nadal w jakikolwiek sposób popierać nieuprawnionych żądań Polaków.

Wobec tego trzeba zaznaczyć, że Centrum nigdy nie popierało „nieuprawnionych żądań" Polaków; nie myśli jednakże i dziś dać się przez ataki i wykolejenia kilku polskich posłów sprowadzić ze stanowiska zasadniczego.

Uprawnione (uzasadnione) żądania Polaków znajdą jak dawniej poparcie Centrum, które również, jak dotąd, będzie z całą bezwzględnością zwalczać wszelkie ich nieuprawnione dążenia".

Stanowisko Hiszpanji się nie zmieni.

Przez Szwajcarję nadchodzą wieści o rezultacie wyborów w Hiszpanji. Są one znamienne. Oto partja wojenna poniosła zupełną klęskę.

Dane, jakie są już pod ręką, wykazują, że konserwatyści wszystkich odcieni zdobyli 150 mandatów, w tem odłam Data 94; liberali wszystkich odcieni 164 mandatów, w której to liczbie na pierwszem miejscu idą grupy Garcia-Preta 92 posłów, Romanones 36. Skrajna lewica poniosła zupełną klęskę, grupy skrajne prawicowe zdobyły garść mandatów.

Garcia-Preto i Romanones oświadczyli, że polityka międzynarodowa Hiszpanji pójdzie po linii dotychczasowej.

Nadzieje koalicji na wciągnięcie Hiszpanji przy pomocy prokoalicyjnego parlamentu w wojnę spełzły na niczem.

Z Gabinetu Cywilnego.

DO NAJDOSTOJNIEJSZEJ RADY REGENCYJNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO

w Warszawie.

Rada i Zarząd miasta Nowo-Radomska zwracają się z hołdem i oświadczeniem następującem:

Pomni obowiązków naszych wobec znękanej Ojczyzny i praw odwiecznych do bytu niepodległego Narodu Polskiego, widzimy w Tobie, Najdostojniejsza Rado Regencyjna, poczynanie naszej Władzy suwerenno-państwowej. Składając Ci hołd przynależny, uroczyście oświadczamy: że wszystkie usiłowania Twoje, dążące do utrwalenia Państwowości Polskiej, popierać będziemy bez względu na ofiary, jakichby wymagać od nas mogły. Stanowisko nasze zdecydowane wyraziliśmy oficjalnie, przy udziale konsolidacji wszystkich stronnictw i partji, w protokółach posiedzeń Rady miasta Noworadomska, z dnia 14 i 21 lutego 1918 roku. Tak zjednoczeni, popierać postanowiliśmy dążenia Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, aż do zupełnego zwycięstwa, w które niezłomnie wierzymy.

Pragnąc przyczynić się choć cząstką do wielkich potrzeb chwili obecnej, składamy w imieniu mieszkańców miasta Nowo-Radomska i Municypalności sumę koron 10,000 (dziesięć tysięcy) do wyłącznej dyspozycji Najdostojniejszej Rady Regencyjnej i sumę koron 5,000 (pięć tysięcy) na Wojsko Polskie do dyspozycji Najdostojniejszej Rady Regencyjnej.

Wyrażając podziękowanie Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej za protest, w sprawie odłączenia Chełmszczyzny i Podlasia od ziem Królestwa Polskiego, pełni wiary w potęgę i przyszłość Narodu naszego, życzymy Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej wytrwania w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, którą zawsze i wszędzie wszystkiemi siłami naszemi popierać będziemy.

Wolna Polska niech żyje!
Najdostojniejsza Rada Regencyjna niech żyje!
Wojsko Polskie niech żyje!

Nowo-Radomsk, w miesiącu lutym 1918 r.

Członkowie deputaci Rady i Zarząd miasta Nowo-Radomska.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wydział Reemigracyjny przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w chwili obecnej porozumiewa się z Władzami Okupacyjnemi w sprawie organizacji powrotu uchodźców.

Jednocześnie Wydział Reemigracyjny celem roztoczenia w Warszawie opieki żywnościowej, mieszkaniowej i sanitarnej nad przychodźcami ustanowił zakres współdziałania z kierownikami Wydziałów Magistratu m. Warszawy: dobroczynności, zdrowia i aprowizacji.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Koniec Polski i Moskwy. Pod takim tytułem pisze swe uwagi ukraińska *„Swoboda"* (org. lwowski) z powodu oderwania Chełmszczyzny i Podlasia. „Pokój w Brześciu — czytamy tu — przywrócił Ukrainie te ziemie, które, będąc wysunięte najdalej na zachód, należały częściowo do Królestwa Polskiego i gdzie coraz bardziej rozszerzała się polonizacja tamtejszej ludności. Mamy na myśli Chełmszczyznę, odwieczną ziemię ukraińską, która jęczała pod uciskiem polskim, w której Polska usuwała mowę i szkołę ukraińską, pragnąc tam wszystko spolonizować. Ludność ukraińska, obezwładniona polskim i moskiewskim uciskiem, powraca wreszcie do swej ojczyzny ukraińskiej. Jednocześnie otrzymuje Ukraina i inne zdobyte przez Niemcy i Austro-Węgry ziemie, które były zagrożone przez polonizację—Wołyń i Podlasie".

Socjaliści angielscy a Polska. Jak donoszą z Londynu, memorjał londyńskiego kongresu socjalistów między innemi żąda zjednoczonej i niepodległej Polski z wolnym dostępem do morza. Wszelką jawną lub ukrytą aneksję Inflant, Kurlandji lub Litwy memorjał określa, jako niedopuszczalne naruszenie prawa międzynarodowego.

Protest Śląska. Wydział „Związku śląskich katolików" na posiedzeniu swem, odbytem dnia 20 lutego 1918 w Cieszynie, solidaryzując się z całem społeczeństwem polskiem, powziął uchwałę, oświadczającą, że traktatu brzeskiego, krzywdzącego w jaskrawy sposób uznane i zagwarantowane prawa narodu polskiego, nigdy uznać nie może. Związek zakłada przeciw zamierzonemu oderwaniu rdzennie polskiego obszaru męczeńskiej ziemi Chełmskiej i Podlasia od Królestwa Polskiego uroczysty protest; protestuje również uroczyście i jaknajenergiczniej przeciw planowanemu w traktacie z Ukrainą i całkiem nieoczekiwanemu czwartemu rozbiorowi Polski.

Zamknięcie stacji zbornej Legjonów w Krakowie. „Nowa Reforma" pisze: W Krakowie zamknięto stację zborną i komendę placu Legjonów w koszarach przy ulicy Rajskiej. Legjoniści ze stacji zbornej zostali przetransportowani do baraków w Witkowicach pod Krakowem. Do odchodzących legjonistów przemówił pułkownik Górecki.

Narazie umieszczono tam 18 Legjonistów. Niebawem mają tam być ulokowani wszyscy Legjoniści przebywający w Krakowie.

Manifestacje ruskie we Lwowie. Donoszą ze Lwowa, że niedzielne manifestacje ruskie w Galicji wschodniej, o ile chodzi o Lwów, miały przebieg spokojny. Manifestacje, mimo kilkutygodniowej agitacji ruskiej, wspieranej wydatnie pieniędzmi, miały skromne rozmiary; na ich tle uwydatnił się wspaniale polski charakter stolicy Galicji.

Z magistratu. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu m. st. Warszawy, pod przewodnictwem zastępcy prezydenta p. Drzewieckiego, postanowiono: zatwierdzić wykaz imienny 61 osób zakwalifikowanych przez Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej do zapomogi z funduszu ks. Fr. Bohomolca, uruchomić kursy dla urzędników miejskich, wystąpić do ministerstwa skarbu o przyspieszenie decyzji co do przyjęcia przez skarb państwa wypłaty zapomóg rodzinom rezerwistów i przekazać wydziałowi szkolnemu nadzór nad biurami kół szkolnych. Studentom medycyny pracującym w szpitalach, w razie zasłabnięcia na chorobę zakaźną, uchwalono wypłacać zapomogę w sumie 250 mk., zaś wniosek zaciągnięcia pożyczki 5-milionowej przekazano Komisji Pojednawczej Rady Miejskiej. Pozatem omawiano projekt budowy, w odległości 15 — 20 kilometrów od miasta, baraków-sortowni, w których odbywałyby się oględziny lekarskie, kąpiele i inne zabiegi profilaktyczne powracających do Warszawy uchodźców i b. żołnierzy rosyjskich.

Odroczenie robót. Wiele gmin podmiejskich opracowało projekty urządzenia w r. b. nowych dróg i szos dla dogodnego połączenia z Warszawą. Z braku materjałów budowlanych, a również sił roboczych roboty tę będą odroczone. Brak powszechnie kamienia i niemożność nabycia go tamuje rozwój dróg, który gminy chętnie popierają, bo w dobrych drogach widzą własną korzyść.

Od tutejszego Delegata c. i k. austr. węg. Zarządu wojskowego dowiadujemy się, że c. i k. Generalne Gubernatorstwo wojskowe w Lublinie podało do pism lubelskich następujące wyjaśnienie:

W numerze 85 „Ziemi Lubelskiej" z dnia 27 lutego b. r. pojawiła się notatka, powtórzona następnie przez pisma warszawskie, tej treści, że Polska Centrala Zbożowa została na zasadzie reskryptu lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa w dniu 22 b. m. rozwiązana i że od tego dnia zaopatrywanie w żywność ludności okupacji austr. węgierskiej wziął na siebie zarząd wojskowy, względnie wydziały rolnicze c. i k. komend obwodowych, wszelkie zaś czynniki obywatelskie zostały usunięte od współudziału w tej pracy.

Wobec tego, że powyższa stylizacja może dać powód do mylnego zupełnie przypuszczenia, jakoby wiadomość ta była w całej osnowie informacją urzędową i wprowadzić w błąd czytający ogół, wyjaśnia się, że rozwiązanie Centrali Zbożowej oraz jej filji, tudzież przyjęcie odnośnych agend przez zarząd wojskowy zostało wywołane ustąpieniem wszystkich członków Krajowej Rady Gospodarczej, a więc usunięciem się czynników obywatelskich od współudziału w pracy, skutkiem czego aprowizacja większych miast okupacji zostałaby przerwana, a ich ludność narażona na głód.

Z tych powodów musiało więc Generalne Gubernatorstwo wojskowe zarówno w interesie ludności miast, jak i we własnym, by nie narażać na szwank zaopatrzenia wojsk, przejąć we własne ręce agendy, załatwiane dotąd przez polską Centralę Zbożową.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 5 marca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta oraz następcy tronu niemieckiego.

Ożywiona działalność wywiadowcza w wielu miejscach frontu. Na północ od Reims i na wschodnim brzegu Mozy artylerja francuska była wielokrotnie czynna.

Grupa wojsk księcia Albrechta.

Na wyżynach na wschodnim brzegu Mozy w ciągu dnia gwałtowna walka ogniowa. Silne oddziały Francuzów podjęły pod wieczór natarcia na stanowiska nasze na wschód od Mou-

illy. Przeciwuderzeniem odparto je. Również na froncie lotaryńskim i w środkowych Wogezach panowała wczoraj wzmożona działalność bojowa.

WSCHODNI TEREN WALK.

Rumunowie przyjęli nasze warunki. Zawieszenie broni z Rumunją nabiera zatem znowu mocy obowiązującej.

Z innych terenów walk nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Zajście w austrjackiej Izbie Panów.

Wiedeń, 4 marca. W Izbie Panów przyszło do przykrego zajścia. Podczas mowy biskupa przemyskiego Pelczara, w której wyraził się, że Chełmszczyzna od wieków należy do Polski, jakiś urzędnik wojskowy z galerji krzyknął na cały głos: „to nieprawda!" Szereg członków Izby Panów oburzonych zajściem zwrócił uwagę przewodniczącego wiceprezydenta, ks. Ferd. Lobkowica, na ten okrzyk. Tymczasem ów urzędnik się oddalił.

Gdy biskup Pelczar w dalszym ciągu swej mowy powrócił do tego samego tematu, dwaj inni goście na galerji poczęli wołać: „to także nieprawda".

Gdy ks. Lobkowic zagroził opróżnieniem galerji, demonstranci opuścili ją ze słowami: „wychodzimy sami".

Identyczności ich nie sprawdzono, jak się jednakże słusznie przypuszcza, byli to Ukraińcy wiedeńscy.

Granice zachodnie republiki rosyjskiej.

Berlin, 5.3 (W.A.T.). Biuro Wolffa donosi: Linja, przewidziana w artykule 3 traktatu pokojowego z Rosją, oznaczająca granicę zachodnią rosyjskiego zwierzchnictwa państwowego, biegnie pomiędzy wyspami Dagö i Worms, jako też pomiędzy wyspą Moon a lądem stałym, a dalej, ciągnąc się po linii łuku niewiele tylko wklęsłego, przez zatokę Ryską dochodzi do lądu stałego, nieco na północo - wschód od ujścia liflandzkiej Aa, idzie dalej w przedłużeniu tegoż łuku wokół Rygi i przekracza Dźwinę na wschód od Oger. W dalszym ciągu granica ta trzyma się biegu rzeki Dźwiny aż do okolicy na wschód od Dźwińska do miejsca, gdzie dotychczas kończyła się granica Kurlandji i idzie stąd, w linii dość prostej, do południowego końca jeziora Dryświaty, przyczem miejscowość Dryświaty pozostaje na wschód od tej linii. W tem miejscu linja skręca w kierunku południowo-zachodnim i przerzyna linję kolejową Święciany - Lyntupy, mniej więcej w połowie. Miejscowości: Widze i Twerecz pozostają na wschód od tej linii. Idąc dalej obok miejscowości Michaliszki i Gerwiaty, pozostających na zachód, dobiega linja, po licznych skrętach, do linii kolejowej Wilno - Smorgoń, którą przekracza nieco na zachód od miejscowości Słobódka, poczem znowu zachowuje kierunek południowo-zachodni, zdążając z biegiem rzek Opity i Gawji do ich ujścia do Niemna. Miejscowości Oszmiana i Dziewieniszki pozostają na wschód od linii, miejscowości Kładniki Gieranony — na zachód. Dalej zdąża linja z biegiem Niemna do punktu powyżej miejscowości Mosty i skręca tutaj prosto na południe do rzeki Zelwianki, potem zaś wzdłuż tej rzeki do miejscowości Różany, która pozostaje na wschód od linii. Stąd zmierza w kierunku południowo-zachodnim aż do granicy ukraińskiej przy Prużanach. Miejscowości Smolenica i Dobuczyn pozostają na wschód od linji. Zupełnie ścisłe ustalenie granicy wypracuje specjalna komisja niemiecko-rosyjska.

Przeciw traktatowi brzeskiemu.

Genewa, 5 marca (W. A. T.). Prasa koalicyjna żywi nadzieję, że konsulowie francuscy i amerykańscy, którzy z Kijowa i z innych miast przybyli do Moskwy, zdołają o tyle wpłynąć na opinję publiczną, aby zwołany na dzień 12 marca do Moskwy powszechny kongres sowietów ogłosił traktat brzeski za nieobowiązujący. Wątpliwe jest jednakże, czy uchwała tego rodzaju byłaby w stanie cośkolwiek zmienić w sytuacji ogólnej wobec absolutnej niemożności ponownego zorganizowania rosyjskiej siły zbrojnej.

Rosja wycofa wojska z Finlandji.

Berlin, 6 marca (W. A. T.). „Deutsche Tagesztng." donosi, że pomiędzy rządami petersburskim i helsingforskim prowadzone były pertraktacje, których najważniejszym punktem jest decyzja Petersburga wycofania wojsk rosyjskich z Finlandji.

Koalicja zgadza się na interwencję Japonji w Syberji.

Paryż, 6 marca (W. A. T.). Agencja Havasa donosi: Komisja parlamentarna do spraw zagranicznych wysłuchała sprawozdania Pichon'a o sytuacji dyplomatycznej i o rokowaniach pomiędzy Rosją a Japonją. W końcu posiedzenia członkowie komisji, unikając wyjaśnień szczegółowych, dali do zrozumienia, że mają oni wrażenie, iż koalicja zgadza się pozostawić Japonji wolną rękę w sprawie interwencji w Mandżurji i na Syberji.

Bazylea, 6 marca (W. A. T.). „Basler Nachrichten" dowiadują się telegraficznie z Paryża: Rząd waszyngtoński nie wyraża żadnego protestu przeciwko postanowieniom powziętym w Tokio. Obecnie niema już mowy o interwencji amerykańskiej na Syberji.

Balfour o sytuacji w Rosji azjatyckiej.

Londyn, 5 marca. (W. A. T.). Doniesienie biura Reutera: W izbie gmin w odpowiedzi na interpelację oświadczył Balfour, że w chwili obecnej nie jest on w możności dać jakichkolwiek wyjaśnień co do sytuacji, panującej w Rosji azjatyckiej, z wyjątkiem chyba tylko tego, że rząd angielski poświęca sprawie tej jaknajpilniejszą uwagę.

Bułgarja otrzyma Dobrudżę.

Berlin, 5 marca. (W.A.T.). „B. Z. am M." donosi: W kołach parlamentarnych oczekują lada dzień podpisania traktatu pokojowego z Rumunją. Rokowania są tajne, słychać jednak, że mają one przebieg pomyślny. Posuwają one się w kierunku już znanym, t. zn. że ostatecznie bułgarskie roszczenia do Dobrudży będą zaspokojone, natomiast uwzględnione będą życzenia rumuńskie co do Besarabji. Sprawa dynastji uznana została za sprawę wewnętrzną Rumunji. Natomiast znaną jest rzeczą, że wpływowe koła rumuńskie uważają zmianę tronu za najlepsze wyjście z obecnych trudności.

Umowa korpusu polskiego z niemieckiemi władzami wojskowemi.

Do rozkazu korpusu Nr. 128.

Protokuł porozumienia, co do stanowiska polskiego korpusu, które miało miejsce w Bobrujsku dn. 25/26.II.1918.

1) Polski korpus jest wojskiem neutralnem, któremu do rozlokowania się, wyżywienia się i ochrony od napadów ze strony bolszewików wyznaczony jest teren między Dnieprem od Mohylowa aż do ujścia Berezyny i koleją Słuck—Ossipowicze, Łapicze—Grodziniec. Sposób administrowania tego terenu będzie w najkrótszym czasie ustalony. Do tego czasu administracja pozostaje w ręku polskiego korpusu.

2) Polski korpus walczy tylko w razie, jeżeli będzie w tym terenie napadnięty, i podlega niemieckiej komendzie w tym wypadku, o ile niemieckie wojska przyjmą udział w odparciu napadu. Na polu bitwy komendę obejmuje najstarszy niemiecki lub polski oficer.

Przemarsz wojsk niemieckich przez ten teren jest w każdej chwili dozwolony; Polski korpus obowiązany jest, w miarę możności, tylko w granicach swego terenu zaprowiantować walczące wojska niemieckie, za odpowiednim zwrotem w naturze lub rozszerzeniem zajmowanego terenu, co znaczy, że prowiant w magazynach, składach i t. p. winien być odstąpiony, zaś prowiant, znajdujący się w kraju, winien być dostarczony do kolei. Rekwizycje przeprowadzone przez wojska niemieckie nie powinny napotykać żadnych trudności ze strony polskich wojsk, władz i miejscowej ludności.

3) Polskie wojska winny ustąpić z Mińska 27 lutego 1918 r. do godziny 6 wieczorem. Do tej chwili wszystkie magazyny i zapasy winny być oddane Niemcom. Własność Polskiego korpusu będzie ustalona przez komisję mieszaną po 2 członków z każdej strony, pod przewodnictwem niemieckiem.

4) Polski korpus zabezpiecza kolej, którą Niemcy mają eksploatować, od Talki wyłącznie do Żłobina, również kolej na Słuck i kolej przez Łapicze na Grodziniec i Zawiszyn, łącznie z wszystkiemi magazynami. Wojska niemieckie zabezpieczają kolej od Talki wyłącznie do Mińska.

Teren na zachód, względnie na północ od kolei Słuck—Łapicze—Grodziniec nie może być wykorzystany dla zaprowiantowania przez Polski Korpus, natomiast ten ostatni winien zabezpieczyć magazyny, składy i t. p., położone na wschód i północ od kolei.

Most na Dnieprze pod Żłobinem winien być zabezpieczony od wysadzenia. Kolej od tego miejsca na wschód zniszczona.

5) Polski Korpus zajmuje odpowiedniemi siłami węzeł kolejowy Żłobin i nie dopuszcza siłą zbrojną żadnego wywozu zapasów, bądź koleją, bądź na furmankach na południo-wschód i północ; wysyła tabor ruchomy z zapasami do Mińska.

To samo dotyczy oczekiwanego wkrótce zajęcia Mohylowa. O ile te miejscowości zajęte zostaną przez wojska niemieckie, niezwłocznie winno nastąpić zluzowanie wojsk niemieckich przez polskie, po porozumieniu się z niemiecką główną komendą w Mińsku.

6) Wszystkie magazyny i zapasy w Złobinie i okolicy, jako też na kolei do Orszy są własnością niemiecką, nawet w razie zdobycia ich lub zarejestrowania przez polskie wojska. Wzamian za to Niemcy przez częściowe odstąpienie zapasów dadzą odszkodowanie Polskiemu Korpusowi. Ze swojej strony Polski Korpus za to poczuwa się do obowiązku objęcia składów i wystawiania wart, dla zabezpieczenia ich od zniszczenia i ograbienia przez bolszewików lub ludność miejscową. Zarejestrowana zawartość składów winna być jaknajspieszniej zameldowaną niemieckiej Głównej komendzie w Mińsku. Polskie wojska mogą otrzymać produkty z tych składów tylko za formalnem pokwitowaniem dowódcy pułku dla zaspokojenia natychmiastowych potrzeb.

7) Granicę północną terenu, wskazanego w punkcie 1-ym, stanowi linja Mohylów — Małe Bielewicze — Maciewicze — Jakszyce — Grodziniec (punkt końcowy kolei z Łapicz); granicę południową stanowi linja ujścia Berezyny do Dniepra — Szczaciłka—Lubań (nad Orosą)—Sakowicze—Starobin—Wyzna—Siemieżewo. Granicę północną, względnie wschodnią, stanowi: Szosa Siemieżewo — Słuck (włącznie), potem kolej Słuck—Łapicze—Grodziniec.

8. Pod nazwą Polskiego Korpusu rozumieć należy I-szy Polski Korpus i wszystkie te polskie korpusy, które się oddadzą pod komendę dowódcy I-szego Polskiego Korpusu.

9. Powrót niemieckich jeńców wojennych do Niemiec należy popierać wszystkiemi środkami.

10. Umowa powyższa wchodzi w życie niezwłocznie.

Bobrujsk, 25 lutego 1918 roku.

Dowódca I-go Polskiego Korpusu

Józef Dowbor-Muśnicki, Generał-Porucznik.

Pełnomocnik Głównodowodzącego niemieckiemi wojskami na wschodzie,

von Wulffen. Major Sztabu Jeneralnego.

Zgodność z oryginałem stwierdza:
Oficer do zleceń Sztabu I-go Korpusu Polskiego, Podporucznik *Trepka.*

Z giełdy.

Warszawa d. 6.III 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6%	195,00	—
Listy ziemskie 4½%	193,00	192,50
„ „ 4%	—	—
Listy miejskie 5%	177,75	176,50
„ „ 4½%	—	—
Waluta: Ruble (500)	156,25	153,00
„ (100)	179,20	—
Korony	64,90	64,55

Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 3.